

Krzysztof Karoń a ekonomia

29 marca 2020

Jak widać, nadszedł czas, aby na nowo odkrywać Karola Marksa. Żyjemy w tak powikłanym świecie, że wszelkie interpretacje zjawisk społeczno-ideologicznych są możliwe – tak, że obraz naszego obecnego świata w wersji pana Krzysztofa Karonia nie wydaje się zbyt osobliwy.

Właściwie, jedynym ważnym odkryciem Krzysztofa Karonia jest założenie, że Marks jasno zdawał sobie sprawę, że jego ideologia musi doprowadzić do społeczeństwa rządzonego terrorem. Oczywiście, wierni marksiści utrzymują, że teoria była dobra, lecz wypaczona w praktyce.

Ale tak dogłębne zanurzenie się w studia nad Marksem, pozostawiło jakiś ślad w psychice pana Karonia. Podobnie, jak dawniej Marks dzielił świat na wyzyskiwanych proletariuszy i wyzyskiwaczy kapitalistów, tak pan Karoń widzi w dzisiejszym świecie dwie grupy społeczne: wytwórców dóbr i pasożytów. Tych ostatnich często identyfikuje ze spekulantami, choć w istocie spekulanci stanowią znikomą część pasożytów.

Rozróżnienie tych dwóch warstw: produkcyjnych i pasożytniczych jest najzupełniej poprawne, ale z wykładów pana Karonia nie sposób zrozumieć, dlaczego dzisiejsza globalna ideologia na siłę kształtuje i wychowuje ową warstwę pasożytniczą – i kto w istocie kieruje tą operacją? Bo, aby istniała warstwa pasożytnicza, potrzebna jest warstwa produkcyjna. Ta zaś, w interpretacji pana Karonia, jest ośmieszana i tępiona przez niezidentyfikowane siły, propagujące globalną demoralizację społeczeństwa złożonego z samych pasożytów.

Tak metafizycznie postawiony problem nic nam nie wyjaśnia. Pan Karoń z ironią cytuje utopistów, marzących o całkowitym przejęciu produkcji przez roboty. Oczywiście, daleko do tego, ale warto, aby pan Karoń zerknął na poniższy wykres...

Wykres przedstawia gospodarkę USA, ale podobnie wyglądają inne kraje rozwinięte.

Jak widzimy, w pierwszej połowie XIX wieku, około 70% pracowników zatrudnionych było w sektorze rolniczym. Obecnie, wystarcza ich około 2 procent, aby wyżywić kraj i jeszcze eksportować żywność.

W latach 1840-1950, udział zatrudnionych w przemyśle wzrósł z 11% do 37%, aby w ciągu ostatnich siedemdziesięciu lat spaść do poniżej 20%. Oczywiście, ten okres wiąże się z niebywałym rozwojem nowej technologii, której wpływ pan Karoń tak ironizuje.

W istocie, zatrudnienie w przemyśle jest sztucznie podtrzymywane, podobnie jak i rozmiary produkcji (a właściwie nadprodukcji). W tamtych latach powstało właśnie zjawisko tzw. planned obsolescence, czyli planowe postarzenie produktu – a właściwie skrócenie jego żywota. Zaczęło się od porozumienia światowych koncernów produkujących żarówki, aby ograniczyć czas ich trwania do jednego roku. Potem objęło to większość produktów, jak odkurzacze, pralki, tostery, żelazka, komputery, etc. Procedura ta nie wiąże się z oszczędnością materiałów, ale jest celowym skróceniem czasu ich użytkowania – np. w komputerze wystarczy umieścić jeden kondensator czy opornik, przepalający się po roku. Odszukanie wadliwej części i reperacja kosztowały by więcej, niż cena komputera – więc idzie na złom!

Nie jest to teoria spiskowa; wystarczy przejrzeć fachową prasę. Tego się nie ukrywa!

Ale gdzieś ludzie muszą znaleźć zatrudnienie. I stąd bierze się nieproporcjonalny wzrost tzw. sektora usług, w którym pan Karoń upatruje wybitne cechy pasożytnicze. I ma rację. Niestety, nie potrafi jednak dostrzec realiów gospodarki. W niedawnym wywiadzie, pan Karoń wypowiada się na temat uzdrowienia gospodarki Polski. Na pytanie redaktora, czy wobec

podziału społeczeństwa na wytwórców/pasożytów, nie celowym byłoby przesunięcie kilku milionów pracowników z sektora pasożytniczego do wytwórczego, pan Karoń odpowiada, że jest to niemożliwe.

Ale przyczyn tej niemożliwości pan Karoń upatruje w krańcowym zdemoralizowaniu i niezdolności do produktywniej pracy tej części społeczeństwa. Jednakże – w jaki sposób przemysł miałby wchłonąć miliony tych nieszczęśników? Przecież już teraz, przy zmniejszającej się liczbie pracowników, przemysł tyle wytwarza, że musi celowo knocić jakość produktów, aby więcej i częściej je kupowano.

Trzeci sektor – usług, nazwanych przez pana Karonia pasożytniczym, jest rzeczywiście bardziej skomplikowanym zjawiskiem. Mamy tu bowiem także dziedziny niezbędne do życia społecznego, choć nic nie produkujące: transport i komunikacja, handel, hotele, itp. Trudno nazwać je pasożytniczymi.

Jednak, najbardziej kontrowersyjne sektory gospodarki to finansowy i rządowy. Może dlatego, w światowych statystykach sektory te podawane są łącznie pod kodem ISIC (J- P). W tych właśnie sektorach kwitnie pasożytnictwo, tak potępiane przez Krzysztofa Karonia.

Co gorsza, sektory finansowy i rządowy wykazują nieprzerwany wzrost procentowy w dochodzie wytwarzanym, czyli PKB. Tym samym PKB coraz bardziej staje się iluzoryczną miarą wielkości gospodarki – o czym dalej.

I tak, procentowy udział tych sektorów w wytwarzaniu dochodu narodowego wynosił (rok 2015):

- Luksemburg – 60,7%;
- Francja – 50,5%;
- Wielka Brytania – 50,0%;

- Stany Zjednoczone – 49,0%;
- Niemcy – 39,3%;
- Polska – 30,0%.

Według ocen ekonomistów, około połowa dochodu wytwarzanego przez sektor finansowy, pochodzi z operacji spekulacyjnych (gra giełdowa, na rynku walutowym, itp). Więc typowe pasożytnictwo i spekulacja.

Jak wiemy, wartość dodaną sektorów gospodarki mierzy się (w uproszczeniu) ich zyskiem, czyli efektem finansowym. Jedynym wyjątkiem jest sektor rządowy, którego efekty pracy mierzy się nie wytworzoną wartością, lecz wydatkami rządu! Istotnie, w pewnych wypadkach trudno oszacować te efekty, jak np. w dziedzinie oświaty, itp.

Ogólnie jednak, jest to najbardziej podejrzany składnik dochodu narodowego, gdyż wiadomo, że duża część tych wydatków to korupcja, marnotrawstwo, niekompetencja, nadmierna biurokracja, etc. Tutaj można więc także mówić o pasożytnictwie.

Ale jak temu zapobiec? Coraz mniej ludzi potrzebnych jest do wytwarzania dóbr materialnych, co widzimy na co dzień także w Internecie, który oferowany jest użytkownikom właściwie bezpłatnie, a i tak zarabia miliardy na reklamach, bezczelnie wtykających im towary, produkowane w nadmiarze. Kto potrzebuje co rok, czy co dwa lata zmieniać komputer, samochód, telefon komórkowy, itp.?

Dalej, pan Karoń snuje katastroficzną wizję upadku świata białego człowieka, jako rzecznika ideologii globalizmu, w starciu z żółtym człowiekiem, reprezentującym ideologię internacjonalizmu (czyli neomarksizmu). W starciu tym główną rolę mają grać Stany Zjednoczone oraz Chiny.

Trudno zaprzeczyć, że obecna propaganda Zachodu demoralizuje

społeczeństwo i potęguje jego skłonności konsumpcyjne. Z kolei, rasa żółta nie tylko odznacza się wysoką inteligencją, ale też ogromną pracowitością. Rasę czarną, czyli Afrykę, pan Karoń całkowicie eliminuje z tej rozgrywki – ale nie jest to czysto rasistowskie podejście, lecz raczej pragmatyczne, można powiedzieć – empiryczne.

Na fakcie, że dla kapitalistów amerykańskich tańsza jest produkcja w Chinach, niż w Ameryce, pan Karoń buduje swą ogólną i szczególną teorię przyszłego rozwoju świata. Otóż, w tym procesie, biały człowiek szybko utraci swe zdolności produkcyjne i zdolność do kreatywnej pracy. Tezę pana Karonia ma potwierdzać niebywały rozwój przemysłu chińskiego i jego inwazja na rynki amerykańskie. Biały człowiek, gnuśniejąc, stanie wkrótce przed faktem, że nie potrafi nic wyprodukować, stając się z kolei tanią siłą roboczą dla Chińczyka. Oznaczałoby to w myśl teorii pana Karonia, zwycięstwo ideologii internacjonalistycznej nad globalizmem.

Na marginesie trzeba dodać, że w myśl teorii ogólnej pana Karonia, w pierwszej fazie uprzemysłowienia Chin przez Stany Zjednoczone, te ostatnie odgrywały rolę pasożyta, żerującego na taniej sile roboczej żółtego człowieka. W drugiej fazie, wraz z rozwojem Chin, role te mają się odwrócić!

A jak naprawdę wygląda ta sytuacja? W 2018 roku USA miały wielki deficyt handlowy w stosunkach z Chinami, szczególnie w sferze produktów przemysłowych: ich import z Chin wynosił USD 484,5 miliardów, przy amerykańskim eksporcie do tego kraju rzędu USD 81,5 miliardów. Sam import komputerów z Chin kosztował Stany Zjednoczone USD 186,5 miliardów.

W tym samym roku całkowita produkcja dóbr przemysłowych w USA wynosiła USD 4,145 miliardów – czyli import z Chin równoważny był 11,6% całej produkcji przemysłowej USA. Ale i tu analitycy pokroju pana Karonia nie wzięli pod uwagę faktu, iż cały ten import z Chin dotyczy wyrobów gotowych, montowanych przez robotników chińskich z podzespołów i części elektronicznych

wysyłanych do Chin przez USA. Same te podzespoły i części wylewają się wielkim strumieniem z fabryk amerykańskich, z taniej produkcji zautomatyzowanej. Dopiero montaż ich wymaga niezbyt skomplikowanej pracy ludzkiej, która akurat w Chinach jest tańsza niż w USA. Stąd też twierdzenie pana Karonia, że wkrótce Ameryka utraci zdolność produkowania wysokiej technologii na korzyść Chin, nie wydaje się zbyt trafne.

Choć już Mark Twain mawiał, że są kłamstwa, parszywe kłamstwa i statystyka, lepiej jednak się nią posługiwać, niż opiniami opartymi na często źle interpretowanych faktach.

Nie wiem, czy komentarz ten dotrze do pana Karonia, ale chętnie widziałbym jego reakcję.

Autorstwo: Krzysztof Edmund Wojciechowicz

Źródło: WolneMedia.net